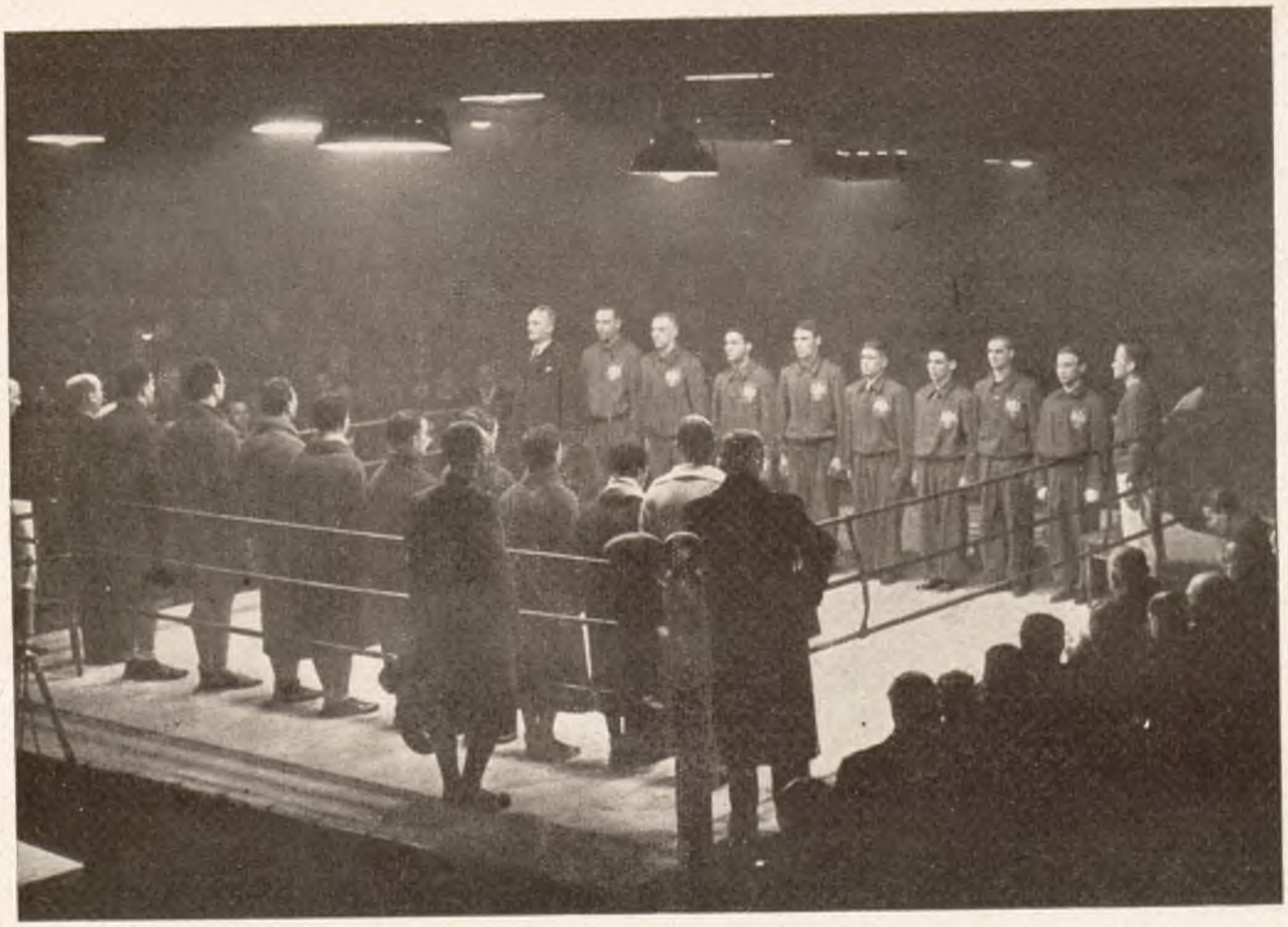
SPORT SZKOLNY



TYGODNIK
ROK 1. NR 19
20-1-38 GR 20



Bokserskie ósemki Italii i Polski wysłuchują w skupieniu hymnów państwowych. Foto Jan Ryś

POLSKA 11 :

Pierwszy z serii wielkich meczy naszej reprezentacji bokserskiej o utrzymanie prymatu w Europie zakończył się zwycięstwem w stosunku 11:5. Wynik ten



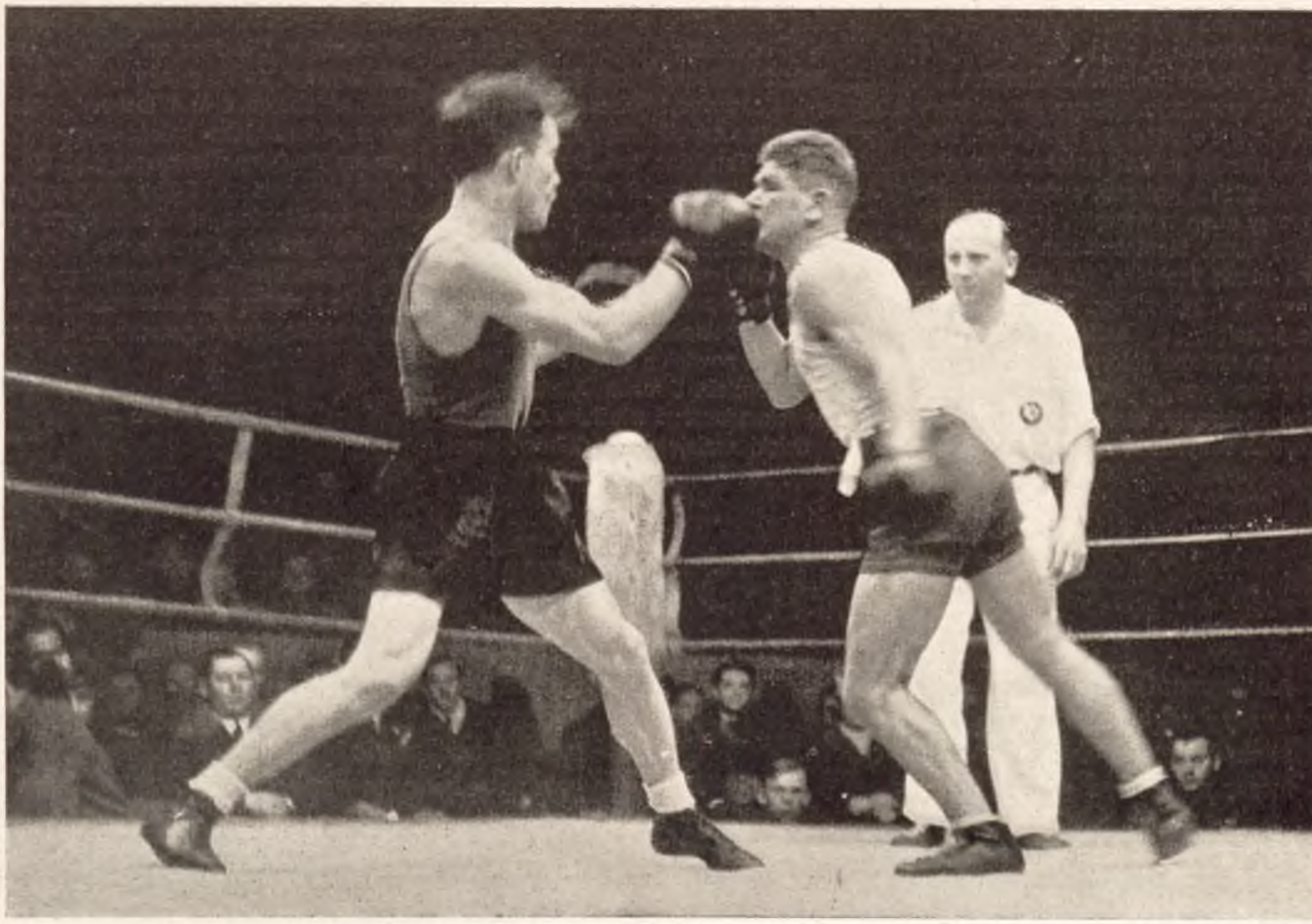
Szymura „łapie" kontrę Terraziniego.



Czortek nie trafił.

należało by skorygować o jeden punkt, zdobyty niesłusznie przez Rotholca na Nardecchi. Nie zmieniło by to i tak postaci rzeczy. W rzeczywistości bowiem jesteśmy zdecydowanie lepsi od Włochów. A gdyby walczył Piłat, to wynik 12:4 odzwierciadlił by sprawiedliwie różnicę sił między dwoma reprezentacyjnymi ósemkami... Walki dały następujące wyniki: Rotholc (P) — Nardecchia (W) remis; Sergo (W) zwyciężył Koziołka (P); Czortek — Montanariego; Woźniakiewicz — Facchina; Kolczyński — Pittoriego; Chmielewski — Binazziego; Szymura — Terrazinę, a Lazzari Węgrowskiego.

Z pośród naszej drużyny zawód sprawili tylko Węgrowski i Rotholc. Marynarz był za wolny, za mało myślał i nie umiał zupełnie wykorzystać swojej olbrzymiej siły fizycznej. Już Choma, a może i Klimecki prędzej nadają się na zastępców Piłata. Przykrą niespodziankę sprawił Rotholc. Był mało ruchliwy, źle się krył i walczył bez myśli. Zamiast starać się utrzymać Włocha na dystans, pchał się do zwarcia, gdzie otrzymywał baty od Nardecchi. Tylko za olbrzymią ambicję i zacięty choć chaotyczny atak w 3 rundzie przyznano mu niezasłużony remis. Koziołek pomimo porażki — spełnił co do niego należało. Myślał w walce, dobrze się krył i celnie kontrował. Niestety nie starczyło mu sił na przetrzymanie trzech rund i w tej ostatniej stracił dużo punktów. Jednak moim zdaniem prędzej należy mu się remis niż Rotholcowi. Wszyscy pozostali Polacy stanęli na wysokości zadania. Czortek, mimo że nie



Woźniakiewicz prze naprzód mimo przeszkód.

: 5

rozporządza silnym ciosem i ma słabe warunki fizyczne, umiejętnie jednak rozgryzł Montanariego różnorodnością ataków. Może jest trochę za wolny i za szeroko bije. Woźniakiewicz, po katastrofalnej klęsce ze Smithem, tym razem sprawił miłą niespodziankę. W normalnym swoim tempie zasypywał Facchina gradem ciosów i mimo, że trochę krwawił doprowadził Włocha do stanu godnego pożałowania. Co dziwniejsze i pocieszające atakował .w pierwszej rundzie lewymi prostymi i nawet kontrował. Chmielewski nie zawiódł, ale i nie wybił się specjalnie. Prawa, zresztą jeszcze całkiem niewyleczona, zupełnie nie działała, no a tylko lewą i zwarciem, nawet z tak słabym przeciwnikiem jak Włoch ciężki wygrać. Dopiero w trzeciej rundzie puścił w ruch obie ręce i osiągnął zdecydowaną przewagę. Szymura wybija się coraz bardziej na czoło półciężkich Europy. Szybki, dobry technik o silnych ciosach zniszczył zupełnie Terrazinę. Jego „dyszle" nauczą napewno rozumu Vogta. Ta waga zyskała nareszcie silną obsadę. Również pół średnia, najsłabsza dotychczas, zyskała mocny punkt w Kolczyńskim. Był on najlepszym z naszej ósemki. Wspaniały cios z prawej, szybkość w ringu i orientacja, poparte ambicją i bojowością, tworzą z niego wspaniałego boksera. Z techniką też jest nienajgorzej, a taktycznie rozwiązał doskonale walkę. Doskonały zwłaszcza był moment w pierwszej rundzie, gdy Włoch zamierzający się lewym sierpem został powalony na deski błyskawicznym prawym hakiem przez cofającego się „Kolkę".



Włosi posiadają wyrównaną przeciętną ósemkę, na czoło której wybijają się Nardechia i Sergo. Ten pierwszy świetnie chodzi w ringu i jest niezwykle szybki (znać szkołę amerykańską!), ma celny i silny cios, zwłaszcza jego szerokie sier-

WŁOCHY



Dla nas „biletów" nigdy nie zabraknie!

py, w chwilach gdy cofał się przed naporem przeciwnika, stale lądowały na szczęce i żołądku Rotholca. Odznacza się też dobrą orientacją. Sergo nie zaimponował, bo nie wysilał się specjalnie. Dopiero w trzeciej rundzie potężne jego ciosy na żołądek i wątrobę, a zwłaszcza jeden prawy sierp w szczękę, wykazały jego dużą klasę. Montanari ma dobre warunki i niezłą technikę, ale walczy zbyt szablonowo i bez głowy. Faccin był zupełnie przeciętny, nie umiał „zastopować" wściekłych ataków „Moryca", a w trzeciej rundzie zupełnie „pływał" po ringu. Pittori był doskonały, szalona szybkość, żywiołowość, silny, choć szeroki cios w połączeniu z olbrzymią wytrzymałością stworzyły interesującą i groźną sylwetkę tego boksera. Bonazzi bez klasy, nieźle się krył ale walczył nieczysto i ciągle trzymał (co czynił też niepotrzebnie „Chmiel"). Terrazina był bardzo słaby, źle się krył i nie umiał uniknąć silnych ciosów Polaka. Tylko jego wytrzymałość jest godna pochwały. Lazzari w ciężkiej, silny ale niski i wolny, ma jakie takie pojęcie o walce w zwarciu i kontrze, co wystarczyło w zupełności na olbrzymiego marynarza. Piłat powinien by go uśpić już w pierwszej rundzie. Osobna wzmianka należy się sekundantowi włochów Clausowi, który dzięki umiejętnemu trikowi amerykańskich trenerów, uratował Terrazzinę od nokautu. Oblał go on wodą w czasie przerwy, tak, że po gongu musiał go wytrzeć sędzia, co dało Włochowi możność odpoczynku... Jako całość sympatyczna i karna drużyna włoska nie jest dla nas groźnym rywalem. Tylko dwie najniższe wagi i półśrednia są dla każdego przeciwnika groźne, a reszta nie dorównuje im. Nasza ósemka wzmocniwszy wagę kogucią i ciężką ma duże szanse na sukces w zbliżającym się meczu z Niemcami.

Z. Rotocki
g. Mickiewicza — Warszawa.

HOKEJ

Kolumnami dwa światy podparte
w skry zaklęty dumy swej przymus —
patos wołań głośników radiowych
lasem rąk ponad niebo wyrósł.

Twa ojczyzna dziś radość zagarnie
w kawiarnianych stolików brzęku —
szkło wysoko wzniesione rozpryśnie
gwiazd przypływem — chryzantem pęków.

I wybiegnie zamknięta w uśmiechy,
mlecznych dróg otulona szalem,
przez drzwi granic o mrok myślą wspartych,
przez łzy białe na płatkach żalu.

Na twój świat w blask spadnie z wysoka:
— hallo — znowu wielki dziś tryumf —
jak szalony krążek do bramki
wtargnie sercem, co nigdy nie biło.

Gwiazdy żyją: powstają i gasną
w szkieł krążeniu po martwym niebie.
— Unieś radość na kij hokejowy,
ustal wynik istnienia siebie!

HANNA PIEŃKOWSKA.
(*Warszawa*).

HOKEJ

TAKTYKA GRY

Większość naszych drużyn szkolnych nie ma stałych metod przechodzenia przez atak czy obronę przeciwnika. Zależnie od sytuacji, stosuje sposoby, które poszczególnym łyżwiarzom przyjdą w ostatniej chwili do głowy. Zdobycie linii ataku zależy od tego, czy prowadzący krążek zdoła zmylić swego vis-a-vis. Jeśli mu się to nie udaje, lub jeśli z góry już nie czuje się na siłach tego dokonać, podaje krążek współgrającemu, który postępuje w podobny sposób.

Drużyny jednak, stojące na wyższym poziomie, stosują z góry ustalone sposoby zagrań t. zw. schematy. Schematów tych można ułożyć wiele, ale pamiętać trzeba o tym, że schematy zbyt skomplikowane okazują się w grze zazwyczaj bezwartościowe. Poniżej podaję dla przykładu kilka nieskomplikowanych schematów. Opierają się one wszystkie na dwu naczelnych zasadach taktyki, od których stosuje się jednak wyjątki.

1. Należy pilnować swego vis-a-vis, a nie biegać za krążkiem, który jest niebezpieczny tylko wtedy, gdy posuwa się w kierunku napastnika, mającego pozycję dogodną do strzału, lub już jest w jego posiadaniu. W defenzywie chodzi więc o to, aby nie dopuścić przeciwnika do zajęcia takiej pozycji, postępując oczywiście zgodnie z przepisami.

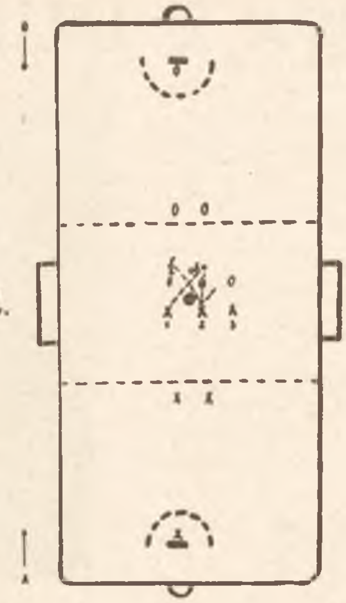
2. Współatakującemu, który ma przeprowadzić krążek przez linię przeciwnika, trzeba wytworzyć taką sytuację, aby mógł w danym momencie spotkać się z przeciwakcją tylko jednego przeciwnika. W tym celu inni współatakujący starają się ściągnąć na siebie pozostałych przeciwników.

80, 0, — 2, — patrz str. 16.

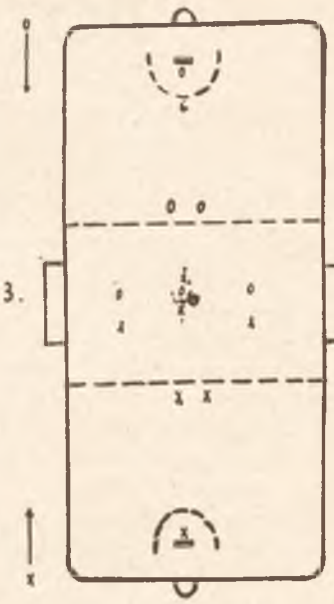
rys. 1.



rys. 2.



rys. 3.



I. TAKTYKA OFENZYWNA ATAKU PRZY PRZEJŚCIU PRZEZ ATAK PRZECIWNIKA.

Schematy dadzą się ułożyć w grupy w zależności od tego, czy:

1. Atak jedzie zwarcie, to znaczy skrzydłowi są w niewielkiej odległości od środkowego.
2. Atak jedzie szeroko.
3. Atak jedzie niesymetrycznie, to znaczy jeden skrzydłowy blisko środkowego, drugi daleko.

A. Atak jedzie zwarcie.

S c h e m a t 1.

Środkowy podaje skrzydłowemu, który objeżdża przeciwnika od strony bandy. (Schemat ten, jak i dalsze, ilustrują załączone rysunki. W I fazie ustawienie grających przed przejściem ataku przeciwnika, w II fazie uszykowanie po zdobyciu linii ataku. Linie kreskowane oznaczają drogę posuwania się grających, linie kropkowane drogę, po której posuwa się krążek, krzyżyki — graczy jednej drużyny, kółeczka — przeciwnej, kółko ciemne — krążek).

S c h e m a t 2.

Środkowy, prowadząc krążek, pozoruje ciałem, że chce przebić się w prawo od przeciwnika, tymczasem przebija krążek między jego nogami. Krążek przejmuje lewoskrzydłowy, z którym zamieniają się miejscami.

S c h e m a t 3.

B. Atak jedzie szeroko.

Środkowy wysunięty naprzód stara się przeprowadzić krążek, skrzydłowi nieco z tyłu. Stosuje się wtedy, gdy środkowy celuje w myleniu (driblowaniu). W razie odebrania mu krążka, skrzydłowi mają zadanie zatrzymania ataku przeciwnika.

S c h e m a t 4.

Środkowy nieco z tyłu prowadzi krążek i podaje na „for" skrzydłowemu, który przebija się między przeciwnikiem skrzydłowym a środkowym.

S c h e m a t 5.

Skrzydłowy stara się przeprowadzić krążek dryblingiem lub podaniem sobie za pośrednictwem bandy, w tym wypadku jedzie do krążka po przekątnej.

(Dok. nastąpi). **F. Buchner.**

rys. 4.

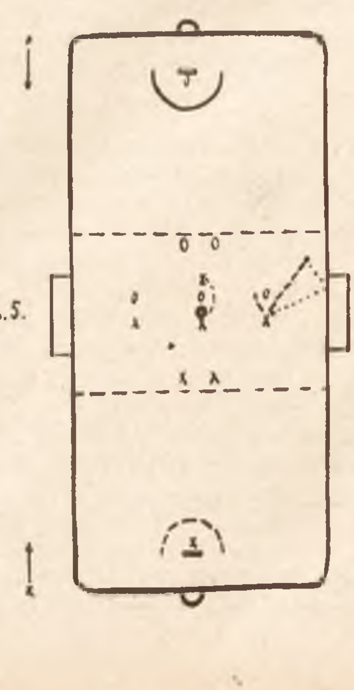


Kol. Kol. Pieńkowski z Poznania i Ciechowlaz ze Skępego — szczęśliwi zwycięzcy naszego konkursu, wybrali obaj jako nagrodę wyjazd do Zakopanego na międzynarodowe narciarskie mistrzostwa Polski, które odbędą się w dn. 2—7 lutego.

W najbliższej przyszłości chcemy ogłosić nowy konkurs. Prosimy naszych czytelników o dowcipne pomysły!

Redakcja.

rys. 5.



ROZMOWA Z JALU KURKIEM

Jesień... Wiatr uderza o okna kroplami deszczu... Srebrzyste krople uderzając o szybę dzwonią... wydzwaniają jesienną kantylenę. Za drzwiami mrok i zimno — w pokoju ciepło i ...pogodnie. Myśli błądzą gdzieś w oddali — Kraków — Pałac Prasy — Jalu Kurek.

„Drogi Mistrzu!"

Myśli błądzą gdzieś daleko, pióro kreśli dziwaczne znaki. Trzeba jednak pisać list dalej.

„Drogi Mistrzu!"

My tj. młodzież sportowa, skupiona koło tygodnika sportowego „Sport Szkolny", prosimy Cię o wywiad". Wywiad! Czy Mistrz odpisze? Cóż robić — z Warszawy do Krakowa daleko — o wyjeździe ani marzyć, może Go jednak list „poruszy do głębi" i... odpisze.

„Nasz tygodnik powstał..."

— „Słuchaj! powiem Ci nowinę!"

— Widzisz, że piszę. Nie przeszkadzaj!

— „Rewelacyjna wiadomość!"

— Tak! To wynoś się i daj mi spokój!

— „Wiesz! Redaktor Jalu Kurek będzie w Warszawie; niedługo będzie miał wieczór autorski w Związku Zawodowym Literatów..."

Wstaję uradowany i krzyczę głośno: Wiwat, wiwat, wiwat...!

*

W Warszawie spadł pierwszy śnieg... Przyjemnie jest brodzić po śnieżnych bezdrożach, ale przyjemniej siedzieć w sali, słuchając głosu recytatora:

„Ta muza jest naszą Muzą, drogi przyjacielu!
Przypięte mamy do stóp narty i stoimy w śniegu.
Kocham ziemię tętniącą od Tatr aż do Helu,
ale więcej mi mówi nogi drżącej niespokojnie przegub.
Ramiona wyrzuć, rozpręż, krew i wiatr w nie wlej,
napnij kolana, rozprostuj je biegiem...!"

Recytacje dobiegają końca. Za chwilę 10-cio minutowa przerwa. Teraz albo nigdy. W myśl tej zasady podchodzę do p. Jalu Kurka i proszę o wywiad.

— Wywiad? Chętnie...

Zaczynam wyjaśniać o co mi chodzi. To nie takie straszne, dziesięć minut męki...

— Jakie sporty uprawiam? Jakie tylko mogę — P. Jalu Kurek jest zdecydowany na wszystko, lecz ja proszę o wywiad **dopiero** na jutro.

— Pan ma całe rano zajęte w szkole? — pyta.

— Tak! — odpowiadam.

— Czy ma pan czas o 3-ciej godzinie? — Potakiwanie. — To proszę wobec tego zjawić się w redakcji I.K.C.

— Dziękuję!

*

Z p. Jalu Kurkiem „zawarliśmy" przyjaźń po przeczytaniu jego znakomitej powieści „Mont Ewerest 1924". Mówię: zawarliśmy, bo od tego czasu stałem się gorącym zwolennikiem sztuki pisarskiej laureata „Nagrody Młodych" PAL'u.

Min. W. R. i O. P. ogłosiło swego czasu konkurs na utwory sportowe. Najlepsze utwory poszły na olimpiadę w roku 1930. Powieść p. Jalu Kurka, należąca do tych utworów, jest relacją ze słynnej wyprawy na zdobycie „szczytu świata", podjętej w roku 1924 przez dwóch angielskich wspinaczy: George'a Leigh Mallory'ego i Andrew'a Irvine'a. Wprawdzie p. Jalu Kurek zastrzega się w „inwokacji", że „to nie jest powieść o górach, to jest opis człowieczych zmagań", jednak z kart powieści bije gorące umiłowanie gór. W zakończeniu p. Jalu Kurek pisze: „Was śpiewałem śnieżyste góry, najwyższe góry ziemi — ja, gorzki kronikarz współczesności. Profesor geografii zobaczy w was t. zw. ukształtowanie pionowe, a ja widzę świat, męczący mnie po nocach, dla którego warto zginąć".



Jalu Kurek (na lewo) na „cenzurowanym"

Mallory i Irvine nie wrócili... Pozostali w śniegach Himalajów, zdala od ojczyzny, zdala od najbliższych... Pozostali w tym świecie, dla którego warto zginąć.

Autor starał się dać tylko ścisłą i obiektywną relację zdarzeń, przesyca jednak swoją pracę tak wielkim entuzjazmem i uczuciem, iż z dokumentu kronikarskiego powstał wspaniały poemat na cześć bohaterstwa ludzi i grozy natury.

*

Siedzę w fotelu w poczekalni redakcyjnej I. K. C. Siedzę i czekam. Niespokojny, liczę sekundy, wpatrując się w bieg wahadła... Godzina trzecia i serce bije mi gwałtownie — już!

— Niema!

Zaczynają się ciężkie chwile oczekiwania. Dzwonienie tramwajów, klaksony samochodów wprowadzają mnie w stan oszołomienia. Drzwi się otwierają, wchodzi dwóch panów.

— Nareszcie!

Pan Jalu Kurek zgadza się pojechać do redakcji. Tramwaje dzwonią już teraz wesoło: jest! jest! jest! Przesiadamy się do autobusu. Za chwilę stajemy przed gmachem PUWF'u, gdzie mieści się redakcja.

*

— Oczywiście narciarstwo. Niemal co niedziela robię wypady do Zakopanego.

— Przygoda?

— Oczywiście miałem... na nartach. Było to na trzy miesiące przed otrzymaniem nagrody literackiej dla młodych. Przygoda ta omal że nie skończyła się tragicznie. Zapadłem w wyrwę nad Czarnym Stawem. Nieprzytomnego znaleźli mnie ludzie niedaleko krzyża Karłowicza. Pocieszam się tylko tym, że gdyby owa przygoda zakończyła się tragicznie, to wystawiono by mi krzyż obok krzyża Karłowicza.

Rozmawiamy dalej o narciarstwie. Rozmowa schodzi na skoki. Opowiadam swoje wrażenia ze skoczni w Worochcie.

— Tak — mówi p. redaktor Kurek — daleko trudniej jest skoczyć na nartach, niż opiewać różne wyczyny sportowe.

Rozmowa ma się ku końcowi. Proszę więc znakomitego pisarza o jakiś aforyzm sportowy.

— Koniecznie?

— Tak! Tradycja! — mówię bezapelacyjnie.

P. Redaktor Kurek namyśla się. Ja spaceruję tymczasem po pokoju redakcyjnym.

— A czy nie można by...? — wtrącam nieśmiało.

— Słucham pana!

— Czy p. redaktor nie byłby łaskaw przerobić może tego co przed chwilą powiedział?



Tatry Zachodnie. W drodze na Rakoń. Fot. Poraj.

Panu Kurkowi projekt mój przypada do gustu. Zabiera się więc do pisania.

„Łatwo jest wzlatywać nad poziomy, daleko trudniej dobrze skoczyć na nartach. „Sportowi Szkolnemu" do przemyślenia".

Na tym kończę swój wywiad. Serdecznie dziękuję p. Jalu Kurkowi za łaskawe odwiedziny w redakcji.

*

Jedziemy spowrotem znowu autobusem. Wysiadamy przy ul. Marszałkowskiej. Żegnamy się, patrzę jak Jego postać wtapia się w szarość ulicy, rozświetlonej neonami i światłami domów.

Żegnaj! Pamięć o Tobie będzie zawsze kwitnąć w mym sercu!

Leszek Bartelski.

JAK MAM ĆWICZYĆ, BY UROSNĄĆ?

Liczne zapytania wskazują na duże zainteresowanie zagadnieniem wpływu ćwiczeń fizycznych na wzrost. Nie tak łatwo na pytania tego rodzaju odpowiedzieć. Musimy mianowicie wpierw się porozumieć, o jakie ćwiczenia chodzi, a dalej kto je uprawia. W pierwszym rzędzie zajmiemy się tą ostatnią kwestją — kto je uprawia? Chłopców poniżej lat 13-tu pozostawimy poza nawiasem, starszych podzielimy na chłopców od 13 do 17 lat i na starszych od 18 do 22 lat; później dalszy wzrost staje się tak minimalny, że o wpływie ćwiczeń na proces wzrostu nie można już mówić. Okres najsilniejszego wzrostu zawarty jest zwykle między 12 a 18 rokiem życia chłopca, tu więc ćwiczenia najbardziej mogą wpływać na zahamowanie lub przyspieszenie wzrostu chłopca.

Jakież to będą ćwiczenia? Ujmiemy je w trzy grupy. **Pierwsza to ćwiczenia szybkościowo-zręcznościowe; druga — siłowe; trzecia — to ćwiczenia wytrzymałościowe. Te pierwsze — szybkościowo-zręcznościowe** — są krótkotrwałe, powodują gwałtowny zryw, wymagają dużego, ale tylko chwilowego wysiłku; ogólna suma pracy tutaj wykonana jest nie wielką mimo dużego nasilenia. Typowymi przedstawicielami tej grupy są tu wszystkie biegi krótkie, sprinty na 60, 100 i 200 m, pływanie na 50 i 100 m, łyżwiarstwo i kolarstwo do 400 m, dalej skoki wzwyż i w dal, wszystkie rzuty, następnie ćwiczenia sportowe o nagłych zrywach jak tennis, szermierka, narciarskie biegi zjazdowe, siatkówka, hokej na trawie i na lodzie.

Wykonane z umiarem, rozsądnie, poprzedzone badaniem sportowo-lekarskim i okresem zaprawy wstępnej, a wreszcie oparte na rzetelnej nauce stylu i techniki, są ćwiczenia sportowe doskonałą podnietą rozwojową ogólną; przyspieszającą wszystkie procesy przemiany materii, a więc wpływają korzystnie także na wzrost. Ważnym jest, by ćwiczenia te były uprawiane w należyty sposób, to znaczy do lat 14 w formie zabaw oraz zdobywaniu sobie stylu i techniki danego ćwiczenia, a bez zawodów. W późniejszych latach — 15, 16 — znika coraz bardziej forma zabawowa, ustępuje miejsca doskonaleniu techniki danego ćwiczenia; dopiero po zdobyciu tej techniki i wyrobieniu sobie stylu własnego przechodzi chłopiec do zawodów.

W ten sposób uprawiane ćwiczenia szybkościowo-zręcznościowe na pewno nie zaszkodzą, wzrostu nie zahamują, owszem, wpłyną korzystnie na cały rozwój organizmu wraz ze wzrostem. Nawet w tych — tak korzystnych — ćwiczeniach należy jednak przestrzec przed zbyt wczesnymi i gwałtownymi wysiłkami w zawodach — jeszcze przed osiągnięciem dobrej techniki. Ćwiczenia szybkościowe są — przez krótki czas swego trwania — wysiłkami gwałtownymi; zwłaszcza u świeżo wyrośniętego — często o 6 do 8 cm w ciągu roku — chłopca mogą poważnie obciążyć kościec, stawy, chrząstki, mięśnie i ścięgna, prowadząc do wypadków i uszkodzeń, jeśli będą uprawiane: zbyt gwałtownie — skutkiem zawodów lub zbyt brutalnie — skutkiem braku techniki.

Drugą grupę ćwiczeń stanowią ćwiczenia siłowe, typowymi reprezentantami są zapasy i podnoszenie ciężarów, należą tu jednak też starodawne ćwiczenia gimnastyczne, a właściwie akrobatyczne na drążkach, ręku i kółkach; budowanie piramid także tu należy. Również niektóre zwisy i podnoszenia się na tramie i na drabinkach wchodzą do tej grupy. Wszystkie te ćwiczenia wymagają dużego wysiłku tak pasa barkowego jak i całego tułowia, przy czym kościec ustalony i często w momencie wysiłku unieruchomiony narażony jest na poważne obciążenie. Siłowe ćwiczenia wpływają na wzrost hamująco. Dzieje się dlatego, że możliwości dalszego wzrostu zależne są od wydłużenia się długich kości w naszym kośćcu, co znowu jest możliwe tylko w tych ich częściach, które jeszcze nie zwapniały, a więc w chrząstce, znajdującej się między nasadą a trzonem kości długiej. Jeśli często wykonujemy ćwiczenia siłowe, np. podnosimy ciężary czy naszego przeciwnika w powietrze, to w momentach tych wywieramy silny ucisk na nasz kościec; chrząstki w nich zostają ugniecione i obciążone. Organizm broni się przed dużym obciążeniem i wzmacnia części, narażone na ściśnięcie przez usztywnienie ich złogami wapnia, chrząstki więc wapnieją czyli kostnieją. Gdy zaś cała kość długa kończyny zwapnieje, nie może dalej się wydłużać, chłopak nie będzie więcej rosnąć, pozostanie niski, choć krępy i rozrosły.

Przed wielu laty zrobiono przypadkowo doświadczenie w tym kierunku we Francji. W sierocińcu dzieci po marynarzach zaaplikowano program ćwiczeń fizycznych, obejmujący już od 10 lat znaczną ilość ćwiczeń siłowych, jak zwisy, podnoszenia, piramidy, zapasy. Wynik był katastrofalny, wprawdzie chłopcy za pomocą drabinek z własnych ciał i piramid wymykali się z łatwością przez najwyższe mury, otaczające sierociniec, ale już w wieku lat 15 do 16 przestali rosnąć. W późniejszych latach rówieśnicy ich w sąsiednim miasteczku rośli dalej, tak że powstała między nimi różnica wysokości od 6 do 8 cm, bardzo boleśnie przez niższych odczuwana. Stąd też wszelkie ćwiczenia siłowe są zupełnie przeciwwskazane w okresach, następujących bezpośrednio po okresie gwałtownego wzrostu u chłopców.

Nawet ćwiczenia szybkościowo - zręcznościowe o niewielkiej składowej siłowej, jakimi są rzuty kulą i dyskiem, nie są wtedy wskazane, chyba, że ćwiczymy lekkim dyskiem (1 kg do $1\frac{1}{2}$ kg) i lekkimi kulami (4 kg do 5 kg), starając się jedynie o doskonalenie techniki i stylu, a nie o wyniki maksymalne, wymierzalne w metrach i centimetrach.

Dopiero po ogólnym wzmocnieniu — nabraniu ciała, jak to często nazywamy — w dwa do trzech lat po okresie gwałtow-

nego wzrostu, a więc zwykle dopiero około 18 lat, **możemy znowu powrócić częściowo do ćwiczeń siłowych,** przyznając im niewielką część ogólnego programu, mniej więcej od 1/6 dochodzimy do 1/4 ogólnego czasu wszystkich ćwiczeń. Prowadzimy je lekko, nie natężając się zbytnio, aż do czasu zupełnego wyrośnięcia, co u nas następuje dość późno, między 22 a 24-ym rokiem życia. Dopiero wtedy będzie czas na prawdziwe wysiłki siłowe dla tych, którzy je lubią i chętnie je uprawiają, nie będą wtedy ćwiczenia siłowe szkodzić wzrostowi, gdyż będzie on już — w 25 roku życia — zwykle ukończony.

Jest jednak jedna gałęź sportu, która nie przeciąża nam chrząstek, zawiera dużą składową siłową, a wyrabia jednostajnie masy mięśniowe — **jest to pływanie.** Leżąca pozycja w wodzie, wyrównanie prawie całego ciężaru ciała przez wypartą wodę, daje świetne warunki pracy dla wszystkich mięśni. Duży opór, stawiany przez wodę, wymaga intensywnej pracy prawie wszystkich grup mięśniowych; wyrabia to mięśnie, stanowi potężny bodziec ruchowy, wpływający korzystnie na całą przemianę materii. W tym samym kierunku działa duża zdolność ochładzająca wody, nawet w krytej, ciepłej pływalni.

Pływanie więc jest tym doskonałym ćwiczeniem, które sprzyja rozwojowi; dzieje się to zwłaszcza przy crawlu i innych naturalnych sposobach pływania. Piłka wodna jest przeciwskazana, gdyż jest to wysiłek ogromny, dopuszczalny tylko dla bardzo wyrobionych dorosłych pływaków.

Trzecia grupa ćwiczeń, to wytrzymałościowa; — należą tu np. biegi długie, pływanie na dalekie dystanse, dalekie biegi narciarskie. — Przy dobrym ich zastosowaniu — w niezbyt nadmiernej dawce — działają jako ogólny bodziec rozwojowy, polepszając cały rozwój ćwiczącego, a więc i wzrost. Do lat 17 można ćwiczenia te stosować jedynie bardzo ostrożnie, najwłaściwiej ćwicząc ich technikę, wyrabiając np. piękny, gładki styl biegu pieszego czy biegu narciarskiego, dopiero około lat 18 można przejść do wysiłków większych. Niekorzystnego wpływu na wzrost nie ma tu zupełnie, mógłby on wystąpić dopiero przy wysiłkach, które dla młodych organizmów są jeszcze zupełnie niedostępne.

Dobrze prowadzona gimnastyka — bez drążków, reków, kółek, piramid, olbrzymów, a więc gimnastyka prawie bezprzyrządowa — ma również poważny wpływ na wzrost. Wpływ ten prawie zawsze jest dobroczynny, gdyż gimnastyka działa jako ogólny bodziec rozwojowy, wpływający na całą przemianę materii. Dalej znaczna część ćwiczeń gimnastycznych ma duże znaczenie dla poprawy postawy, są to tak zwane ćwiczenia korektywne, wzmacniające mięśnie, utrzymujące postawę stojącą oraz wzmacniające kręgosłup. Jedynie w zupełnie wyjątkowych wypadkach mogłyby niektóre ćwiczenia gimnastyczne wpłynąć niekorzystnie na wzrost skutkiem pogorszenia postawy. Jest to jednak możliwe tylko u wysokich chłopców zaraz po okresie gwałtownego wzrostu, szczupłych, o ledwo rozpoczętym rozroście mięśni. Przy nadmiarze ćwiczeń rozluźniających stawy, jakie np. stosuje szkoła Duńczyka Nielsa Bukka mógłby chłopak taki zgarbić się, jak gdyby zapaść w samego siebie. Dobry instruktor naturalnie nigdy do tego nie dopuści.

Rozpatrując sprawy wzrostu, należy jednak dodać, **że idealnym rozwojem jest rozwój spokojny, równomierny, bez okresów gwałtownych skoków wzwyż.** Prowadzi on dalej, gdyż trwa dłużej: chłopcy szybko rosnący często kończą też swój rozwój wcześniej i pozostają niższymi w końcu, niż ich chwilowo niżsi rówieśnicy.

Nie starajmy się więc o przyspieszenie wzrostu. Nie ma zresztą żadnych środków, napewno prowadzących do tego celu. Jedynie racjonalnym sposobem jest dobre, wszechstronne odżywianie z dostateczną ilością soli mineralnych i witamin, najczęściej zawartych w jarzynach i owocach oraz dobrze zastosowany ruch. Ćwiczenia z grupy szybkościowo - zręcznościowej, pływanie są tu pomocne; ćwiczenia wytrzymałościowe też, należy je jednak stosować z umiarem i umiejętnością. Zbyt gwałtowne wysiłki w zawodach oraz nadmiar ćwiczeń siłowych są szkodliwe i hamują wzrost.

Dr Władysław Dybowski

POLSKIE SŁOWNICTWO NARCIARSKIE

Wierzch narty — górna (grzbietowa) powierzchnia płozy. **Ślizg narty z rowkiem** — spodnia powierzchnia płozy. **Część przednia narty** — część płozy od więżby do dzioba. **Część tylna narty** — część płozy od więżby do poprzecznego przekroju. **Piętka narty** — zakończenie tylnej części płozy.. **Nasada dzioba** — początek odchylenia się przodu płozy ku górze. **Dziób narty** — zadarta w górę i ostro ścięta część przodu płozy. **Nosek** — zakończenie dzioba płozy. **Krawędź narty** — długa linia odgraniczająca ślizg narty. **Krawężnik** — sztuczna krawędź narty (czyli t. zw. „kanty"). **Więżba** — przybór, za pomocą którego mocuje się nartę do buta. **Szczęki** — uchwyty więżby. **Łapki** — płytki przytrzymujące podeszwy (z góry) w szczękach. **Skówki na butach** — okucie butów z przodu. **Rzemień napalcowy** — rzemień łączący szczęki w niektórych rodzajach więżb. **Rzemień okólny** — rzemień okalający podeszwę i obcas buta. **Rzemień przeciągowy** — rzemień przechodzący przez środek narty w niektórych rodzajach więżb. **Zapiętek** — tylna część więżby. **Ścięgło** — przybór ściągający więżbę na bucie.

Kijki: **Rękojeść** kija z pętlą — miejsce uchwytu kija (u góry może być t. zw. głownia). **Grot** — ostre okucie końca kija. **Talerzyk** — obręcz umieszczona nad grotem. **Przetyczka** — przybór do umocowania talerzyka na kiju.

Z zakresu techniki jazdy nazwy i określenia są następujące:

„Górna" narta, kij, noga, kolano, krawędź, ewent. łokieć itp. — są to: podczas stania na stoku, podchodzenia lub zjazdu: narta, kij, kolano itp. bliższe strony stoku. Przeciwieństwem tego określenia jest **„dolna"** narta, kij, kolano itp.

„Wewnętrzna" narta, kij, kolano itp. są to — przy wykonywaniu łuku lub skrętu: — narta, kij, kolano umieszczone bliżej środka łuku lub skrętu. Przeciwieństwem tego określenia jest **„zewnętrzna"** narta, kij, kolano, noga itp.

„Obciążona" narta, noga, kolano itp. są to: narta, noga, kolano itp., na których spoczywa ciężar narciarza. Przeciwieństwem tego określenia jest **„odciążona"** narta, noga, kolano itp.

„Zacinanie" jest to: stanie, podchodzenie lub jazda na krawędziach nart, czyli przechylenie ślizgów nart pod kątem do powierzchni śniegu i stanie, podchodzenie oraz jazda w ten sposób.

Narta **„prowadząca"** (kierunkowa) jest to narta utrzymująca kierunek jazdy.

Zaleca się używać słów: **„strzała"** (zamiast t. zw. szus), **kristiania „zwykła"** (zamiast kristiania ciągnięta), **„kristiania krótka"** (zamiast kristiania rwana lub szarpana), **„śmig"** (zamiast kristiania odciążana lub temposzwung), **„kristiania"** i **„łuk dostawiany"** (zamiast jakobsen), **„poślizg"** (zamiast suw), **„wądroże"** (zamiast holweg), **„skoczyć"** (zamiast oddać skok) itp.

CZY TWÓJ KOLEGA PRENUMERUJE JUŻ „SPORT SZKOLNY"?

12 LAT RYWALIZACJI

W tych dniach zdobyła Polonia mistrzostwo Warszawy na rok 1937 w męskiej piłce siatkowej. Podobnie jak w r. 1928. I jak w roku 1925, kiedy wogóle po raz pierwszy kluby stołeczne spotkały się w walce o zaszczytny tytuł najlepszej drużyny w Warszawie!

W „międzyczasie", dziewięciokrotnie wogóle, a ośmiokrotnie pod rząd, mistrzem był AZS, zaś Polonia stale musiała się zadawalać wicemistrzostwem. Aż wreszcie teraz, równo w dwanaście lat po pierwszym sukcesie, udało jej się odzyskać utracony tytuł.

Dwanaście lat! — Wszak na przestrzeni tego okresu czasu bezprzykładnej niemal w naszym sporcie rywalizacji Polonii z AZS zamyka się cała historia warszawskiej, a z nią i polskiej piłki siatkowej i polskich gier sportowych wogóle!

Dwanaście lat! — Rywalizujące kluby te same, ambicja i wola zwycięstwa ta sama co przed laty, ale gracze... — Porozpraszali się w większości po świecie i niejeden z nich zapewne o siatkówce dawno już całkiem zapomniał...

Ale nie wszyscy! Bo jak przed 12 laty, tak i teraz w decydującej o pierwszym miejscu rozgrywce AZS i Polonia posiadały w swym zespole po jednym zawodniku, którzy przez cały ten okres czasu zostali winni swym barwom klubowym i siatkówce... Byli to Romuald Wirszyłło w AZS i niżej podpisany w Polonii.

AZS, najstarsza w Polsce drużyna siatkówki, powstała — jak wiadomo z inicjatywy R. Wirszyłły i M. Stajewskiego na jesieni 1924 r. (patrz „Sport Szkolny" Nr. 9).

Polonia jest drugą co do wieku drużyną polską. Pierwsze swe oficjalne spotkanie rozegrała w styczniu 1925 r. Powstała dzięki zrealizowaniu przez lekkoatletę S. Niesłuchowskiego i piłkarza Z. Zarzeckiego mojego projektu zapisania do Polonii reprezentacji siatkarskiej gimnazjum inż. Lelewela, którego wówczas byliśmy uczniami. Nasza drużyna została następnie poważnie wzmocniona najlepszymi siatkarzami gimnazjum im. Reya — S. Baumem, S. Jaworskim i A. Schmidtem.

W tym samym czasie wyszedł z gimnazjum im. Lelewela czynny do dziś dnia sędzia siatkówki — Stefan Konwerski.

A więc Romek Wirszyłło i ja mamy prawo pretendować do tytułu „ojców" siatkarskich zespołów AZS i Polonii, oraz do miana najstarszych siatkarzy polskich, a Stefan Konwerski — najstarszego sędziego.

Z Romkiem spotkaliśmy się po raz pierwszy gdzieś na wiosnę 1924 r. w meczu siatkówki reprezentacyj gimnazjalnych Lorentza i Lelewela, sędziowanym bodaj przez Konwerskiego. Walka była wyrównana i zażarta. Romek zastosował „chytrą" taktykę, na jaką tylko ówczesne przepisy pozwalały. Mianowicie wraz ze swym partnerem stale podchodził do siatki i ścinał, ile wlezie! Taktyka ta nieco zaskoczyła nas, dopiero debiutujących na terenie ogrodu Raua w Al. 3 maja (obecnie stoi tam Muzeum Narodowe), gdzie się centralizował ówczesny, wcale żywy ruch siatkówki Stolicy. Ale i myśmy się chwycili tego sposobu, przy czym ja to byłem delegowany do siatki wraz z mym „podawaczem". — Jednak Romek był lepszy i wywalczył dla swoich zwycięstwo 2:0 (15:14, 15:14).

Muszę podkreślić, że Romek był bodaj pierwszym w Warszawie „ścinaczem", który „bił" piłkę przy ścinaniu, a nie „ściągał", jak to się wówczas powszechnie praktykowało. Wobec jego silnych ściętych byliśmy bezradni, nie umiejąc ich zastawić i nie mogąc przyjąć.

Następne moje spotkanie z Romkiem było jednocześnie pierwszym spotkaniem Polonii z AZS. Było to 1 marca 1925 r. Polonia dopiero debiutowała, AZS zaś miał za sobą poważne sukcesy w postaci zwycięstw, odniesionych poprzedniej jesieni, nad sławnym zespołem Orła Białego i uchodził za bezkonkurencyjną drużynę w Warszawie. Ulegliśmy, ale z honorem, bo tylko 1:2. Za to już w trzy miesiące później zrewanżowaliśmy się, bijąc AZS 2:0!

A więc od zarania swego istnienia była Polonia dla AZS groźnym przeciwnikiem, z którym należało się poważnie liczyć!

W tymże 1925 roku na jesieni odbyły się pierwsze mistrzostwa Warszawy klubowych drużyn męskich. Zasługa za ich zorganizowanie spada na AZS (czytaj Romka Wirszyłłę). Do walki stanęło 6 zespołów.



Mokszki — gim. Sobieskiego Grudziądz, tegoroczny szkolny rekordzista w skoku wzwyż.



Rymszówna — gim. Niemieckie — czołowa zawodniczka Łodzi.



Kolczyński i Pittori.

Szczęście nam się uśmiechnęło: pokonaliśmy wszystkich przeciwników i zajęliśmy bezapelacyjnie pierwsze miejsce, zdobywając żetony, ufundowane przez f-mę Wabia-Wabiński. Drugie miejsce zajął AZS II, a dopiero trzecie drużyna Romka — AZS I, która przeżywała jakiś ciężki kryzys. Na dalszych miejscach: Warszawski K.S., XIII WDH i Ascola.

Drugie mistrzostwa Warszawy zorganizowane były w 1927 r. przez Komisję Rozgrywek Międzyklubowych pod kierownictwem prof. T. Chrapowickiego, będącą zalążkiem późniejszego warszawskiego, a następnie polskiego związku gier sportowych. Spotkanie Polonii z AZS, decydujące o pierwszym miejscu, zakończyło się poważnym incydentem. Mianowicie ówczesne przepisy przewidywały, że „W wypadku jednej wygranej i jednej przegranej przeprowadza się decydującą, trzecią partię. Przy tym minimalna różnica pomiędzy sumami punktów obydwu drużyn powinna się równać dwóm". Tymczasem pierwszą partię wygrywa AZS 15:13, drugą my 15:6, trzecią znowu AZS 15:11. Przewaga partyj 2:1 jest po stronie AZS, ale punktów, 39:36, — Polonii. Sędzia chce dalej prowadzić zawody, by uzyskać ową, przepisami wymaganą przewagę dwóch punktów (jak by to było możliwe — do dziś nie wiem, bo anużbyśmy nadal polepszali korzystny dla nas stosunek punktów...), ale AZS schodzi z boiska...

(dok. nastąpi) **W. Kwast**

NOTUJEMY...

Reprezentacja hokejowa Polski, bawiąca obecnie w Szwajcarii, rozegrała pierwsze spotkanie w Zurychu z **Züricher SC,** przegrywając **1:3 (0:1, 1:0, 0:2).**

Bramki dla zwycięzców strzelił **Kanadyjczyk Durling 2** oraz **Kesler 1.** Dla Polaków jedyny punkt strzelił **Zieliński.**

*

W Neapolu rozegrany został **mecz koszykówki** pomiędzy **akademickimi reprezentacjami Polski i Włoch,** zakończony zwycięstwem **Włoch 50:33.**

*

We Lwowie odbyło się **zakończenie akademickich międzynarodowych narciarskich mistrzostw Polski.**

W sobotę rozegrano **bieg na 16 klm.,** który przyniósł po zaciętej walce zwycięstwo **Orlewiczowi** w czasie **1:22:0,4** przed **Martti Hovi i Dęborogiem (Wilno).**

W skokach do kombinacji pierwsze miejsce i tytuł **mistrza akademickiego** w ogólnej klasyfikacji zdobył **Orlewicz** (Wisła Zakopane) 306,8 pkt skoki 30 i 31,5 m, przed **Martti Hovi i Dęborogiem.**

W konkursie otwartym zwyciężył **Martti Hovi** 153,5 pkt, skoki 35,5 i 37 m, przed Orlewiczem 148,9 pkt.

*

W Lipinach **Ruch** pokonał miejscowy **Naprzód 5 : 1 (1 : 1)** rewanżując się za poniesioną w poprzednim meczu porażkę.

*

Propagandowe **zawody lekkoatletyczne w hali** CIWF-u przyniosły kilka doskonałych wyników. W rzucie kulą **Gierutto uzyskał 15 m 37 cm (nowy zimowy rekord polski)** oraz **181 cm** w skoku wzwyż, a Morończyk o tyczce 3,65.

Poza tym 60 mtr wygrał Szopiński (Pol.) 7,1sek, 1000 mtr Staniszewski (Syr.) 2:42,5. Sztafetę 3×800 m wygrał zespół kombinowany Kępiński, Staniszewski, Gąssowski w 6:06,6 sek. przed Warszawianką, w której biegł Kusociński.

*

W międzypaństwowym **meczu bokserskim Niemcy zremisowały ze Szwecją 8:8.** Sensacyjną porażkę odniósł mistrz olimpijski w wadze ciężkiej Runge w spotkaniu z Tandbergiem.

KRYNICKI TURNIEJ HOKEJOWY.

Noworoczny turniej hokejowy, organizowany każdej zimy w Krynicy, skupia na sobie zainteresowanie sportowców całej Polski. Powodem tej atrakcyjności jest udział w nim zespołów zagranicznych oprócz czołowych drużyn polskich. W roku bieżącym zarząd zdrojowiska ściągnął do Krynicy dwa dobrej klasy europejskiej zespoły: budapeszteński FTC i berliński Rot-Weiss, posiadające w swych szeregach po jednym Kanadyjczyku. Ponadto mistrz Polski Cracovia i vice-mistrz Warszawianka oraz dwie drużyny miejscowe startowały w turnieju. Zakończył się on zwycięstwem FTC, a właściwie mówiąc triumfem jego bramkarza Hircsaka. Bronił on wspaniale, ratując często w beznadziejnych wprost sytuacjach. Hircsak był zresztą najlepszym graczem turnieju, przyćmiewając swą grą nawet kolegę klubowego Kanadyjczyka Stapleforda. Z napastników najlepszym był angielski Kanadyjczyk Mc. Quade, grający w barwach niemieckich Rot-Weissu. Jest to ten sam gracz, który w r. z. na mistrz. świata strzelił Polsce 7 bramek. Można powiedzieć, iż FTC bez Hircsaka, R.-Weiss bez Quada, a Cracovia bez Wołkowskiego są zespołami słabymi. Kowalski i Marchewczyk bez swego kierownika tracą wiele, choć widać po nich



Nowy konkurent Kalbarczyka — Lokajski na panczenach.

było iż mają dobrą kondycję i formę. W przeciwieństwie do wymienionych drużyn, Warszaw. przedstawia zespół na ogół wyrównany. Najefektowniejszym napastnikiem jest tu Dolewski, znany gracz szkolny. Ma on świetnie opanowany dribling i jeżeli nie zmanieruje się do reszty i pozbędzie się egoizmu, będzie z niego dobry reprezentant. Przedpełski podciągnął się wyraźnie i pominięcie go przy ustalaniu składu na Szwajcarię nie jest dostatecznie uzasadnione. Drużyny miejscowe KTH i Jaworzyna ustępowały gościom wyraźnie. Na uwagę zasługuje ta ostatnia. Doprawdy przyjemnie jest patrzeć, jak ci młodzi, 16-o, 18-o letni chłopcy grają z zapałem i poświęceniem, nie zrażając się niepowodzeniami i walcząc do końca.

S. S.



Bochenek bierze rozpęd na Krokwi.

JAK LĄDOWAŁEM NA ULICY W WARSZAWIE

MOJE WSPOMNIENIA ZE SZKOŁY PILOTÓW MOTOROWYCH W MASŁOWIE.

Wiele emocji miałem również w czasie przelotu z Ki-ic do Radomia. Każdy z nas startował co 10 minut. Lecieliśmy po loksodromie, orientując się tylko według mapy i zegarka. Trasę przestudiowałem tak dokładnie, że znałem ją na pamięć. Po starcie nabrałem 400 m wysokości i poleciałem w kierunku pierwszego punktu orientacyjnego, jakim było przecięcie się szosy z torem kolejowym koło wsi Łączna. Pogoda była niezła, trochę tylko rzucało. Szczególnie nad lasami trzeba było często parować gwałtowne uderzenie wiatru. Na drogę zaopatrzyłem się w śliwki. Po sprawdzeniu drugiego punktu orientacyjnego, wziąłem drążek sterowy między kolana i zacząłem zajadać, przyglądając się równocześnie okolicy. Skończyłem akurat w momencie, gdy zbliżyłem się do Skarżyska. Chciałem zniżyć lot nad samym miastem, lecz niestety nie mogłem tego zrobić ze względu na zakaz przelotów nad znajdującą się tutaj fabryką amunicji. Poleciałem więc dalej, lecz chęć pofikania już mnie nie odstępowała. W pewnej chwili znalazłem się nad dużym dworem. W myśl tradycji lotniczej nakazującej adorować dworki, zamknąłem gaz i zacząłem kręcić spiral. Z zabudowań wybiegło masę ludzi, gapiąc się do góry.

Na 200-tu metrach wyprowadziłem maszynę ze spirali, zacząłem natomiast ostre ślizgi i esy. Potem dałem pełny gaz i przeleciałem nad samymi dachami domów. Z ziemi machano rękami. Zawróciłem maszynę z powrotem, przeleciałem jeszcze raz i wyskoczyłem świecą w górę. Kiwnąłem na pożegnanie skrzydłami i poleciałem do Radomia. Za kilka minut byłem u celu. Znalazłem odrazu lotnisko, na którym bez trudu wylądowałem. Po załatwieniu formalności, wystartowałem w powrotną drogę. Trasa była trochę inna, nie tworzyła bowiem linii prostej, lecz łamaną, co oczywiście ją przedłużało. Za Radomiem spotkałem stado bocianów, które rozpierzchło się przed moim samolotem. Po minięciu z kolei drugiego punktu orientacyjnego, zrobiłem coś, o czym marzyłem od dłuższego czasu, a co często robili moi instruktorzy. Mianowicie renversement. Podusiłem maszynę na pełnym gazie i gdy nabrała dużej szybkości, wyrwałem ją ostrą świecą w górę, przymykając stopniowo gaz. Gdy w swym pędzie do góry zaczęła stopniowo ustawać, zamknąłem gaz zupełnie, dając równocześnie pełną prawą nogę. Po chwili maszyna zwaliła się przez prawe skrzydło łbem ku ziemi. Powoli ściągnąłem drążek i delikatnie otworzyłem gaz. Maszyna warknęła i wyszła do normalnego lotu. Byłem tak rozgorączkowany, że chciałem powtórzyć jeszcze tę akrobację, lecz gdy spojrzałem na zegarek ochota prysła. Miałem 9 minut spóźnienia. Oczywiście z powodu harców po drodze. Aby więc nadrobić stracone minuty dałem pełny gaz zwiększając znacznie szybkość lotu. Nabierałem przy tym powoli wysokość. Gdy minąłem ostatni punkt orientacyjny na wysokości 900 m, widziałem już na horyzoncie zarysy wzgórz otaczających lotnisko masłowskie. Z tej wysokości zacząłem nieznacznie nurkować, stale na pełnym gazie, co jednak wydatnie zwiększyło i tak już dużą szybkość. Tak wymierzyłem, że nad lotniskiem znalazłem się na 200-tu metrach. Ślizgami podszedłem do ziemi i wylądowałem. Spóźnienie wynosiło około 2 minut.



Komendant wręcza dyplom prymusowi szkoły.

Ostatnim pamiątkowym momentem było uroczyste zakończenie kursu i rozdanie świadectw. Przed ustawionymi rzędem samolotami stał szereg młodych orłów. Przystąpiono do głównej części uroczystości tj. do rozdania świadectw. Przed szeregiem młodych pilotów stanął dowódca szkoły oraz przedstawiciele lotnictwa. Po krótkim i serdecznym przemówieniu, dowódca zaczął nas wywoływać po odbiór dyplomów. Szliśmy według kolejności lokat, odbierając świadectwa i jak najlepsze życzenia na drogę przyszłej naszej kariery lotniczej. Na zakończenie odbył się pożegnalny obiad, w miłym i serdecznym nastroju.

A teraz poza ramami właściwego tematu, opowiem o przy-

godzie jaką miałem już w Warszawie 2 miesiące temu. Byłem na rannych lotach treningowych na Mokotowie. Czekałem na starcie z kolegami na maszynę. Podchodziła już do lądowania. Zauważyliśmy, że silnik trochę przerywa. Po wylądowaniu szef sprawdził motor. Pracował nieźle, tylko strzelał przy przejściach na pełny gaz. Kolej teraz na mnie. Siadam do maszyny i startuję do 20-to minutowego lotu. Przy starcie silnik znowu strzela, wreszcie podchwytuje obroty i już pracuje dobrze. Nabrałem 400 m wysokości i poleciałem w stronę Żoliborza. Gdy znalazłem się nad placem Inwalidów, zacząłem robić płytkie skręty na lekko zredukowanym gazie. Straciłem przy tym około 100 m wysokości. Pod sobą w dole widziałem budynek hotelu oficerskiego, wielkie bloki ZUPU i całe mrowie will. Czas już było poderwać maszynę. Ciągnę więc za manetkę do gazu, lecz silnik kichnął kilka razy i ucichł zupełnie. Pociągnąłem powoli manetkę jeszcze kilka razy — nic — cisza. Tylko śmigło wykonało kilkadziesiąt wolnych obrotów i stanęło. Musiałem lądować. Wyłączyłem iskrowniki, zamknąłem kran benzynowy, zerwałem okulary z oczu i zacząłem szukać miejsca do lądowania. Wszędzie ulice, domy, wille, druty tramwajowe i anteny. Zimny pot wystąpił mi na czoło. Zrezygnowany postanowiłem lądować na ulicy, oczywiście w najlepszym razie zostawiając na latarniach skrzydła. Lecz gdy miałem jeszcze z 80 m wysokości, spostrzegłem maleńką łączkę przy jednej z ulic, otoczoną z jednej strony rzędem kolosalnych topoli, z drugiej fosą i murami Cytadeli. Postanowiłem tam usiąść. Zrobiłem gwałtowny ślizg w prawo, wsuwając maszynę między dwie topole. Gdy je minąłem, wyrównałem samolot i zacząłem paraszutować t. zn. opadać prawie pionowo na małej szybkości. Był to jedyny sposób lądowania jaki mogłem zastosować, ze względu na bardzo szczupłe wymiary łączki. Na 5-ciu metrach ściągnąłem drążek zupełnie. Maszyna nie mając szybkości runęła na ziemię i zaczęła się toczyć. I tu znowu najadłem się strachu. Łączka bowiem była poryta dołami strzeleckimi, niektóre z nich miały po metrze głębokości. Maszyna skakała straszliwie. Wreszcie po 50-ciu metrach wybiegu zatrzymała się na skraju łączki w odległości kilku metrów od drzew. To, że nie rozbiłem maszyny, przypisać należy dużemu szczęściu, jak również opanowaniu nerwów, co jest rzeczą trudną w takich wypadkach. Co się dalej działo nie potrzebuję już opisywać. Zbiegowisko, krzyki, macanie i oglądanie samolotu, jak również i pilota, na którego patrzano zdziwionymi oczami, zasypując gradem często naiwnych pytań. Po godzinnym postoju przyjechał samochód z Mokotowa z instruktorem i mechanikami. Ponieważ start z łączki był zgoła niemożliwy, przyczepiono złożony samolot do samochodu i w ten sposób odtransportowano na lotnisko.

Kończąc, zwracam się do wszystkich moich kolegów szkół średnich z gorącym apelem, aby poświęcili więcej uwagi pilotażowi motorowemu, który jest wspaniałym sportem, kształtującym charakter, wolę, hartującym nerwy, rozwijającym sprawność zmysłów, dającym przy tym kolosalną moc wrażeń i emocyj.

Z. Wojda,
gimn. im. Władysława IV w W-wie.

Uchylamy rąbka tajemnicy: owym prymusem (patrz fotografię) jest skromny autor niniejszego artykułu, który nie zawiadomił nas o tym fakcie. Dowiedzieliśmy się przypadkowo i nie pozostaje nam nic innego jak przesłać gratulacje skromnemu prymusowi.

Redakcja.



POLSKA — WŁOCHY 11 : 5.
(Reportaż bez treści właściwej).

Pierwszy akt tragedii w bokserskim sosie rozpoczął się jeszcze w ubiegły poniedziałek t. j. w momencie ogłoszenia przedsprzedaży biletów na włoską kampanię. W sklepach, reklamujących kije hokejowe, tudzież rakiety do ping-ponga i stołowy bilard — zaczęli naraz ukazywać się panowie wystrojeni w najelegantsze sportowe cyklistówki, wzór — plac Kercelego 1919 — i skromnie nabywać:

— dwa bileciki, psze pana, dla siebie i dla narzeczonej, tej — Zosi Ogórek, no — wisz pan!
albo:

— dla brata z wojska, panie kochany. Tak się, powiadam panu, przejął duchem, ten tego, ...militarnem, że ani rusz go, tylko koniecznie — na mecza!

Wiadomo. U nas przyrost naturalny nie szwankuje, jak we Francji. Narzeczonych, braci, kuzynów — nie brak. W wyniku więc — już we wtorek koło południa kasy biletowe z hukiem i trzaskiem zamknęły swe podwoje, a panna, w zaraniu swej młodości zaondulowana „wiecznie”, co zresztą z powodu kończącego się dopiero (?!) jej półwiecza wcale się nie rzuca w oczy, z wdziękiem siedemnastoletniej „tuzinki” od dyr. Żabińskiego, oznajmiła:

— Zabrakło. A może — życzy pan sobie na mistrzostwa kl. C w hokeju na trawie? Nie?... Szkoda!... Zawracanie głowy, psiakrew!

Drugi akt był jeszcze bardziej emocjonujący.

Niby dlaczego miałbym się nie dostać? W jedności siła! Pod cyrkiem — jak pod ratuszem w dniu matki, niemowlęcia lub upadłego antyalkoholika:

— no i proszę państwa, najnowsza amerykańska gra,
jednemu zabierze, a drugiemu da, za pięć — dziesięć,
za dziesięć — dwadzieścia,
za dwadzieścia — pięćdziesiąt,
do matki do szufladki po pieniądze,
jedyna gra dla panny i dla mężatki,
no i kto jeszcze — szanowne państwo?!

— najnowszy plan miasta Warszawy z mianamy, nazwamy, ulicamy za jedne 20 groszy.

jakeś przyjechał na demolowanie makaroniarzy,
a do domu trafić nie możesz, co się każdemu zdarzy,
kup se planik, a znajdziesz wyjście z labiryntu życia za jedne 20 groszy.

Największym jednak powodzeniem cieszą się nasi starzy znajomi z owych jeszcze „tłustych”, biletowych dni.

— Tak to jest, panie szanowny, z kobitamy — zawiedła, paskudnie zawiedła... Na strażackie zabawe wolała sie udać, niż ze mnom na patriotyczne widowisko. I został bilecik. Jakby pan szanowny tego — to ewentualnie — niedrogo... 15 kawałków i siup go na galerkę, no?...

Cóż robić — siup go!

Akt trzeci zwykle w takich wypadkach poprzedzany jest prologiem. Prostokąt, okalający wtłoczoną między sznury biel ringu, drży z niepokoju i oczekiwania. Rozsiadłe kołem panie z pierwszych rzędów wachlują mocno zarumienione twarze, a panowie gładzą dłońmi, kwitnące w soczystym świetle lejących ukropem reflektorów, smętne, spotniałe łysiny. Górne warstwy społeczne z miejsc stojących, stworzenia bardziej towarzyskie, osiedlające się przeważnie „ferajnami" już na kilka godzin przed rozpoczęciem zawodów, siłą rzeczy więcej czasu mogą poświęcić na wszelkiego rodzaju fachowe uwagi i przyjacielskie pogawędki:

— Ta, dzie si pan pcha?...

— A co to szanownom facjate obchodzi, co? Za mało miejsca, a?... Cie, hrabia!...

— Ooo... — Co? — Nic... — Ale Włochy wygrają...

— Ta, foxtrota. Włochy, jako naród makaronem karmiony, takowy i wygląd minogowaty posiada. A to już wiadomo, że oni z mandolinamy pannom obiad pod oknem gotować nie dają, do bitki zaś — jednych abisyńców leją, ta i gdzie tam jem do naszych.

— Zaczynać!!!

— Panie ładny, zdejm pan te słome z głowy, bo mi pan centro zasłaniasz...

Rzeczywiście trzeba już było patrzeć, bo ring począł się naraz zapełniać zawodnikami i panami do mówienia.

Orkiestra odegrała hymny.

— Feluś, rycz! Niech wiedzą, w ostrygę lewym prostym, że u nas patriotyzm.

— Jeszcze Polska...

Sam mecz jest już dla mnie właściwie zakończeniem scenerii. Doskonale wiecie, kochani czytelnicy, kto kogo, kiedy i jak. Niektórzy czytali, niektórzy słuchali przez radio.

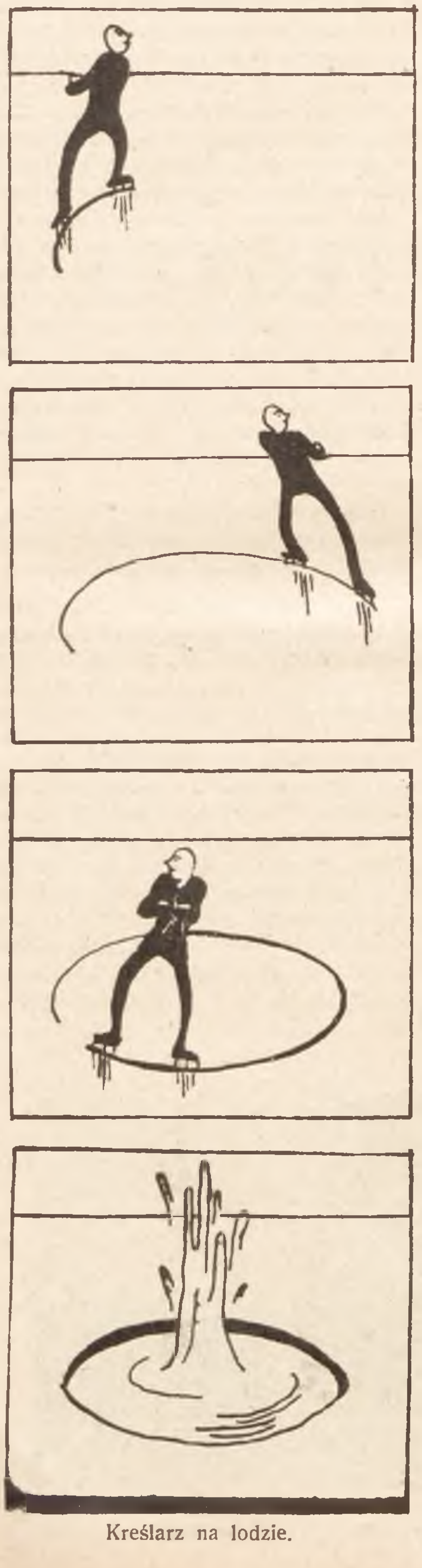
— „Krwi na ringu niema. Jak zresztą zawsze w boksie amatorskim, a przynajmniej — jeśli jest, to bardzo rzadko..."

Panowie starsi przy głośnikach sapali. Wariaty to to, wariaty. Ale — chociaż raz udało im się wygrać...

— Nie raz, tatusiu, jak Boga kocham, nie raz!

— Nie przysięgaj się!

Roman Sadowski.



Kreślarz na lodzie.



Trójskok.

Z BOISK SZKOLNYCH

W niedzielę dnia 16 b. m., o godz. 16, odbyły się na sali gimnastycznej gimn. Giżyckiego drugie z kolei zawody w skokach gimnastycznych między zespołami gospodarzy i gimn. Władysława IV. Cieszę się, że doroczna próba sprawności w tej konkurencji między wymienionymi gimnazjami wchodzi powoli w zwyczaj i że znajomość, zawarta przed paroma laty, coraz bardziej zacieśnia się. Miejmy więc nadzieję, że już w sezonie letnim będziemy mieli okazję obserwowania wielu równie ciekawych spotkań we wszystkich dziedzinach sportu, z sympatycznymi, a równocześnie wszechstronnie usprawnionymi kolegami z gimn. Władysława IV. Rewanżowe spotkanie udało się zespołowi gimn. Giżyckiego całkowicie (pierwsze spotkanie wygrało gimn. Władysława IV), bowiem skoczkowie gospodarzy wygrali w stosunku 565—564. Zawody rozpoczęło wstępne powitanie i wręczenie wiązanki kwiatów gościom.

Składały się one właściwie z dwóch części: przedmeczu, w którym rywalizowały klasy niższe I i II i z właściwych zawodów, tzw. walki klas III-cich, oraz wyższych, występujących jako jeden zespół reprezentacyjny. Reprezentacje klas I, II i III liczyły po czterech zawodników, reprezentacje klas starszych zaś po 8-miu.

Klasy I-sze rozpoczęły konkurs skokami bardzo łatwymi, wyjętymi z programu ćwiczeń tej klasy. Składał się on mianowicie z trzech skoków przez kozioł wszerz: wyskoku i uskoku, rozkrocznego przeskoku i dowolnego. W konkurencji tej wygrali gospodarze w stosunku 77—74½ punkta. Indywidualne mistrzostwo otrzymali Grzegorzewski (W) 22 p., Krupa (G) 20½, Ochinowski (G) 20. Największą niespodzianką zawodów naszych beniaminków było wygranie konkurencji przez rezerwowego Więckowskiego, który skacząc bez



Kapitanowie drużyn szkolnych — Urbanek (na lewo) GKS „Orzeł" — Łowicz i Grabowski GKS „Vis" — Skierniewice.

ciężaru odpowiedzialności, uzyskał 22½. Niestety, punktów tych nie wliczono.

Zawody klas II-gich składały się również z 3 skoków przez nieco podwyższony kozioł wszerz, mianowicie skok kuczny, skok rozkroczny i skok dowolny. W tych zawodach triumfował bardzo dobry zespół Władysława IV, który zdobył 87 punktów, podczas gry nasi zdobyli ich tylko 81½. Mistrzostwo indywidualne zdobył Wyczański (W) 25½, Szurak (W) 22½, dalsze miejsca zajęli z równą ilością punktów (22) Petrykowski i Grudziński, obaj z gimn. Giżyckiego. Po tej konkurencji prowadzenie obejmuje gimn. Władysława IV (161½—158½).

Tu kończy się przedmecz i następują właściwe zawody. Na salę równocześnie z wejściem drużyn klas III „wjeżdża" skrzynia i klasy te wykonują na niej 2 skoki (rozkroczny i przewrót wzdłuż), by potem powrócić do kozła, na którym kończy się ten konkurs dwoma skokami (rozkroczny wszerz i dowolny). I w tej konkurencji triumfują również goście, uzyskując punktację 115—110½, chociaż dwa pierwsze miejsca zdobywają Oleś (32½) i Siejka (32½), obaj z zespołu gospodarzy. Z sali ostatecznie usunięty jest kozioł i bezapelacyjnie po raz drugi „wjeżdża" skrzynia.

Na salę wchodzą reprezentacje klas starszych, ostatnia nadzieja gimn. Giżyckiego. Ich konkurs składał się z 5-ciu skoków: rozkroczny wzdłuż, przewrót wzdłuż, kuczny wszerz, rozkroczny wszerz i wreszcie dowolny. Walka na tym ostatnim odcinku zawodów była doprawdy zacięta, dosyć powiedzieć, że do ostatniej serii skoków wyniki wskazywały ciągłą przewagę zawodników Władysława IV i dopiero skok dowolny dzięki wspaniałej zawrotce Szajnberga (G) i przewrotowi Krasnodębskiego (G) zapewnił zwycięstwo z różnicą jednego punktu zespołowi gimn. Giżyckiego.

Reprezentacja składała się z następujących zawodników (równocześnie podaję miejsce w klasyfikacji indywidualnej).

Gimn. Władysława IV.

1) Milczarski (2 m. 40½ pun.), 2) Wielechowski (3 miej. 40½ p.), 3) Krygier, 4) Wyczański, 5) Pobudejski, 6) Skrobik, 7) Perkowski, 8) Majewski.

Gimn. Wł. Giżyckiego.

1) Krasnodębski (1 m. 41½ p.), 2) Szajnberg (4 m. 39 p.), 3) Szaliński (5 m. 38 p.), 4) Frankowski (6 m. 38 p.), 5) Habielski, 6) Piętka, 7) Zgut, 8) Piasecki.

Z grona profesorskiego obu szkół zaszczycił zawody jedynie p. dyr. Giżycki. Zawody prowadził prof. Orłowicz. Sędziowali pp. prof. Lechowski, Wiśniowski i Michrowski. **Jerzy Lewiński.**





Z ćwiczeń szkolnego kursu narciarskiego Polsk. Zw. Wychow. Fiz., który odbył się w Zakopanem.

WĄGROWIEC.

Popularność sportu jest w naszym mieście duża. Mamy w pobliżu: las, jezioro, niezłe tereny narciarskie i boiska sportowe. Do najbardziej uprawianego sportu można zaliczyć przede wszystkim: narciarstwo, lekką atletykę i pływanie.

W lekkiej atletyce najlepszym zawodnikiem jest Muszyński. Jego najlepsze wyniki są: Kula 5 kg — 15,58 mtr, skok w dal — 6.19 mtr, wzwyż 1.55½ mtr, oszczep 39.58 mtr. W skoku w dal drugim po Muszyńskim jest Zamęcki 5.89 mtr (skok wzwyż 1.58 mtr).

W skoku wzwyż pierwszym jest Przybylski 1.61 mtr (100 mtr 12 sek, wdal 5.56 mtr).

Najlepszy 400 metrowiec Rybiński ma 58.3, a na 800 metrów ma Wojciechowski 2:15,2.

Sztafeta 4×100 w składzie Muszyński, Przybylski, Izdebski i Zamęcki osiąga poniżej 48 sek.

W pływaniu na 50 mtr. stylem dowolnym ma Koperski 32.1 sek., a na 100 mtr dowolnym 1 : 17.9. Likowski ma na 50 m 33 sek, na 100 m 1 : 18,9. W stylu klasycznym Siwiński ma wyniki: 50 m klas. 39,7, 100 m klas. 1:38,9, 200 m klas. 3:34,2, a Grochowicz 50 m klas. 42,1, 100 m klas. 1 : 37,5, 200 m klas. 3:36,4.

Poza tym 3 zawodników robi poniżej 40 sek na 50 mtr dowolnym (Jakubowski, Wojciechowski, Siwiński).

Wpław przez jezioro durowskie (około 500 m) najlepsze czasy mają Siwiński 8 : 11,2 i Likowski 8 : 16,5.

W tenisie klasą dla siebie jest Rybiański.

Hokej na lodzie nie przedstawia zbyt wysokiego poziomu, ponieważ brak jest sprzętów i brak chętnych do gry (np. na pozycję bramkarza). Wybitniejsi gracze to Gramse i Rybiański.

Popularne jest także u nas narciarstwo, gdyż prawie co 4-ty uczeń posiada narty, a co drugi narty, albo łyżwy.

Janusz Likowski.
Państwowe Gimnazjum w Wągrowcu.

SPORT W HARCERSTWIE



BIAŁE SZALEŃSTWO.

Białe pole... Słońce skrzy się, odbite od śniegu kłuje w oczy, pod nogami skrzypi...

Kijki zawzięcie pracują. Deski czujne i uważne suną po śnieżnym puchu.

Jedna postać, dwie, cztery, dziesięć, cała grupa mkną znikając za pagórkami w śnieżnej kurzawie.

Tak będzie na Harcerskich Zawodach Narciarskich o mistrzostwo ZHP na r. 1938. Zawody te, organizowane na zlecenie GKH przez HKN w Katowicach, odbędą się 12 i 13 lutego w Zwardoniu.

Konkurencje są następujące:

12.II. — biegi 4, 8, 12 km o odznakę za sprawność PZN, harcerskie biegi zespołowe z przeszkodami dla druhen i druhów.

13.II. — konkurencja alpejska dla druhen i druhów, bieg zjazdowy i slalom. Konkurs skoków otwartych (dla druhów).

Tytuł mistrza ZHP na r. 1938 zdobywa Chorągiew Harcerek i Harcerzy, których zawodnicy uzyskują największą ilość punktów we wszystkich konkurencjach.

Tytuł mistrzowskiej Drużyny ZHP na r. 1938 zdobywa zespół drużyny harcerek i harcerzy wzgl. HKN za największą ilość punktów w kategoriach:

harcerek — w biegach złożonych na 4, 8 km i harc. biegu zespołowym,

harcerzy — w biegach 9, 12 km i w harc. biegu zesp. z przeszkodami.

Tytuł mistrza ZHP w kombinacji alpejskiej na r. 1938 zdobywa harcerka i harcerz indywidualnie za najlepszy wynik w biegu zjazdowym i slalomie.

Tytuł mistrza ZHP w konkursie skoków na r. 1938 zdobywa harcerz indywid. za najlepszy wynik w konk. skoków.

Zgłoszenia można nadsyłać do dnia 4 lutego 1938 r. do godz. 12-ej do HKN Katowice ul. Francuska 12. Tytułem opłaty organizacyjnej każdy zawodnik wpłaca 1.— zł. (Konto PKO 310.774).

Startować mogą wszyscy harcerze i harcerki oraz członkowie rzeczywiści HKN po ukończeniu 16 lat (harcerki) i 15 lat (harcerze), zbadani przez lekarza najdalej w ciągu 10 dni przed zawodami.

Uczestnikom zawodów przysługiwać będą zniżki kolejowe wg taryfy specjalnej (75%).

Każdy zawodnik w terminie i formalnie zgłoszony otrzyma bezzwłocznie pocztą szczegółowy informator, dotyczący programu zawodów, konkurencji, zakwalifikowania, zbiórek, imprez itp.

Ogłoszenie zawodów narciarskich powita z wielką radością liczna grupa miłośników tego żywiołowego sportu. Zawody narciarskie w harcerstwie mają już swoją chwalebną tradycję.

Ciekawy będzie bardzo bieg zespołowy, który ma charakter harcerskiego biegu z przeszkodami. W biegu tym każdy harcerz i harcerka winni posiadać: tornister lub plecak, koc, przybory do jedzenia, kompas, latarkę elektr., najprostszą reperaturkę narciarską, młotek, blachę 30 × 20 cm, gwoździe, 1 m drutu, deszczułkę, 1 zapasowy pasek, porcję żywnościową, odpowiednie wyekwipowanie i książeczkę służbową, lub legitym. HKN. Zespół zaś winien posiadać podręczną apteczkę.

W zespole bierze udział 3 harcerzy lub harcerki.

Jeżeli suma lat zespołu nie przekracza liczby 51, zespół staje do zawodów w grupie młodszych, jeśli zaś suma lat przekracza liczbę 51, wówczas zespół startuje w grupie starszych.

Zawody odbędą się wg regulaminu zawodów PZN.

Sędziować będą sędziowie PZN. Do kolegium sędziów powołani zostaną również przedstawiciele HKN-ów.

Simon Stefan, phm.

OSPAŁOŚĆ WYDZ. W. F. WARSZ. CHORĄGWI.

Warszawa już w październiku zaczęła się przygotowywać do mistrzostw Polski Z.H.P. w siatkówkę i koszykówkę. H.K.S. „Powiśle" wystawił przy końcu listopada mistrzowską drużynę.

Dnia 12.XII.37 odbyły się mecze eliminacyjne między H.K.S. „Powiśle" a H.K.S. „W-wa". Dnia 19.XII.37 odbył się mecz towarzyski między 17 WDH a HKS „W-wa", który przyniósł zwycięstwo H.K.S. „W-wie" w koszykówkę 43:39 (22:22) a w siatkówkę 17-ej WDH 2:1 (15:5; 8:15; 15:5).

Zadaniem kierownika Wydz. W. F. było ustalić reprezentacyjny zespół W-wy złożony z najlepszych graczy. Aż do ostatniej chwili nie można było się dowiedzieć kto zajmuje się montowaniem zespołu! Czy kierownik Wydziału W. F. czy prezes HKS W-wa, czy jego zastępca?

W wyniku tej dziwnej obojętności, czy lekceważenia imprezy, do której przygotowywano się nader starannie, udział ekipy Warszawskiej telegraficznie odwołano.

Pomijając rozgoryczenie graczy, należy podkreślić, że Chorągiew Warszawska w oczach tak organizatorów jak i zawodników z całej Polski bardzo straciła na opinii.

„HKS Powiśle" rozwija się b. pomyślnie. Klub ma obecnie własną świetlicę przy ul. Zielnej 35, gdzie w poniedz. od godz. 16 do 18.30 trenuje nowo-otwarta sekcja ping-pongowa. Sekcja hokejowa, również nowootwarta, ma treningi w parku szkolnym IV boisko w piątki od 18 do 19.30. Sekcja pływacka rozpoczęła kurs pływania dla zaawansowanych; kurs odbywa się w soboty godz. 16 do 17, na basenie AZS, Akademicka 5.

Igloo. Na kursie narciarskim w Dolinie Pięciu Stawów HKN Warszawa przeprowadził naukę budowy domków śnieżnych, która dała fenomenalne rezultaty. Igloo obecnie zyskuje sobie co raz większe prawo obywatelstwa, gdyż jest bardzo pożyteczny, łatwy w budowie, wygodny i tani, gdyż nic nie kosztuje.

Górski krąg staroharcerski. Dnia 12 grudnia r. ub. p. J. Wojsznis (kierownik II polskiej wyprawy w Andy) wygłosił przy zapełnionej sali odczyt p. t. „Puna, kraina słonych jezior i białych szczytów".

Dnia 23 stycznia br. druh mgr. Berych wygłosi trzeci z cyklu odczytów zimowych na temat: Tatry i Podhale w literaturze polskiej. Wszystkie odczyty odbywają się w sali marmurowej Domku Harcerskiego w W-wie.

Rada W. F. przy Warsz. Kom. Harcerzy powołana została w nast. składzie: hm. Koziński, hm. Leszek Makowski, hm. Lech Górski, hm. Czesław Kamocki, hm. Kazimierz Matuszewski, hm. Władysław Olędzki, hm. Czesław Rębowski oraz hm. Julian Tyszka.

Rada W. F. ma za zadanie opracowywać programy pracy sportowej, oraz prowadzić ogólną politykę sportową na terenie Chorągwi Warszawskiej.

Stefan Simon
phm.

80, 0, — 2

OBIECYWAŁEŚ NAM POMAGAĆ — NO I JAKI REZULTAT? GIM. GIŻYCKIEGO PRENUMERUJE 80 EGZEMPLARZY, A TWOJA KLASA? ZAMÓWIŁA WPRAWDZIE 2 EGZEMPL. ALE DO TEJ PORY PRENUMERATA NIE WPŁYNĘŁA, CHOĆ PISMO WAM WYSYŁAMY! POPRAW SIĘ I PRZYPILNUJ INNE KLASY, ABY I DO NICH „SPORT SZKOLNY" DOCIERAŁ!

REDAKCJA.

WSPÓŁPRACOWNICY! UWAGA! KORESPONDENCI!

Otrzymaliśmy wiele zapytań w sprawie legitymacji. Otóż wyjaśniamy czym kierowaliśmy się prosząc poszczególne koła sportowe o wyznaczenie spośród swego grona korespondentów. Częste bywały wypadki, że z pewnej szkolnej czy międzyszkolnej imprezy sportowej przychodziło do Redakcji parę sprawozdań — czasami nie zupełnie zgodnych co do treści, osiągniętych wyników itp. Nie wiedzieliśmy wówczas, które z nich umieścić, musieliśmy pisać do tych szkół, wyjaśniać, co opóźniało sprawozdanie i przysparzało nam dużo niepotrzebnych kłopotów. Obecnie „Sport Szkolny" posiada już gęstą sieć „ustalonych" korespondentów, których znamy adresy i przynależność szkolną, do których możemy zwracać się w każdej chwili z prośbą o wiadomości, dane specjalne itp.

Niektórzy z Kolegów skarżą się, że te legitymacje nie uprawniają do wchodzenia bezpłatnego na zawody. Musimy w tym miejscu przypomnieć, że w myśl ostatniego rozporządzenia PUWF-u i Związku Związków Sportowych — prawo bezpłatnego wstępu na zawody mają tylko dziennikarze zawodowi, zrzeszeni w Polskim Związku Dziennikarzy Sportowych, np. o ile redakcja musi mieć sprawozdanie z imprezy ogólnopolskiej — to albo kupujemy wtedy bilet dla naszego sprawozdawcy, albo otrzymawszy redakcyjną kartę wstępu — przekazujemy ją temu z współpracowników, komu powierzyliśmy reportaż z danej imprezy.

Redakcja.

NASZYM CZYTELNIKOM DO WIADOMOŚCI.

Zawiadamiamy, że główna administracja „Sportu Szkolnego" mieści się obecnie przy ul. Myśliwieckiej 3, tel. 9-95-62.

Dla wygody naszych abonentów otworzyliśmy oddział miejski, przy pl. Piłsudskiego 1. Tel. 200-55.

Zamówienia na prenumeratę przyjmujemy również telefonicznie: 8-63-66.

Wszystkie reklamacje prosimy zgłaszać do administracji głównej: Myśliwiecka 3, tel. 9-95-62.

Administracja.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, ul. Myśliwiecka 3

Oddział miejski: Pl. J. Piłsudskiego 1 tel. 2-00-55.

Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł.

Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119 **Konto P. K. O. 13.693**

Ogłoszenia: przed tekstem 1/1 300 zł, 1/2 150 zł, 1/4 80 zł 1/8 50 zł. Za tekstem 1/1 250 zł, 1/2 130 zł, 1/4 75 zł, 1/8 40 zł.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki od 18—20

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.